

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 49

Nowy Jork w przededniu stanu wojennego STRAJK 200—TYSIĘCY ROBOTNIKÓW

NOWY JORK, (PAT). — W dniu dzisiejszym wybuchł strajk około 200 tysięcy pracowników obsługujących windy i pilnują-

cych porządku i czystości w budynkach nowojorskich.

Ze względu na wielkie niedo-

godności, jakie strajk ten spowoduje dla mieszkańców, oraz w obawie przed miżliwością zamieszek, burmistrz Laguardia

zamierza wykorzystać swe szeregi pełnomocnictw w zakresie policyjnym.

Całkowite wykorzystanie tych pełnomocnictw równałoby się niemal wprowadzeniu stanu wojennego.

Zamordowali strażnika wieziennego

Zuchwałą ucieczka 20 bandytów

OKLAHAMA. (W Ameryce). 20 więźniów, uzbrojonych w rewolwery, po steroryzowa-

niu straży wieziennych i zabiciu jednego ze strażników, zdołało wydostać się na wolność.

W zorganizowanym natchmiast pościgu 15 zbiegów ujęto. Kilku z nich jest rannych.

Szalona wichura

W Warszawie

Szalejąca wczoraj w stolicy wichura w centrum miasta i na peryferiach, poczyniła istne spuszczenia, zrywając dachy, przewracając kominy, łamiąc konary drzew, zrywając przewody elektryczne, szyldy i t. p.

Pogotowie wodociągowo-kanalizacyjne otrzymało kilkadziesiąt meldunków z różnych punktów m. in. z Mokotowa, gdzie ul. Łowicka, Pilicka i Naruszewicza zostały całkowicie

zalané wodą, tak, że mieszkańcy nie mogli wydostać się z domów, z Marymontu, gdzie na ul. Tuszyńskiej woda zalała podwórza w kilku domach, stojących niżej poziomu ulicy, z ul. Smiałej na Żoliborzu oraz z ul. Spokojnej Nr. 13, gdzie nastąpił zalew piwnic.

Pog. I oddz. straży pracowało na 2 zmiany na kol. Szustra w Mokotowie, gdzie spływająca z okolicznych pól woda zalała kilka domów na ul. Naruszewicza, m. in. dom, w którym zamieszkuje prezydent miasta Starzyński. Najbardziej zagrożona była willa, należąca do znanej artystki Jadwigi Smosarskiej.

Straszną śmierć w płomieniach

LWÓW. Wczoraj mieszkańcy domu przy ulicy Sykstuskiej zauważyli płomienie, wydobywające się z mieszkania ks. Pechnika, który wkrótce miał obchodzić 80 rocznicę swych urodzin. Wezwana straż

pożarna wtargnęła do płonącego mieszkania. Ks. Pechnik leżał już na podłodze, objęty płomieniami. Jak przypuszczają, uległ on udarowi serca i w tym momencie upadając, prawdopodobnie potrafił ręką lampę na-

ładową a płomienie objęły mieszkanie.

Ks. Pechnik był wybitnym publicystą i literatem oraz działaczem na niwie społeczno-kulturalnej.

Kraj pod groźbą powodzi

3 osoby zabite na skutek huraganu

Stareyszy mróz i obfite śniegi, które obdarzyła nas tegoroczna zima budziły już dawno obawy, boć przecież gdy następuje nagła odwilż, ruszają lody gwałtownie, tworząc zatory, a masy śniegu zamieniają się w rwące potoki, poziom wody na rzekach podnosi się i otwiera powodzi zagłada nieszczęśliwym w oczy.

Obawy te jak się okazuje nie były płonne, dochodzą nas bowiem alarmujące wieści.

Rzeki wzbierają

Jak z Krakowa donoszą: Na skutek wiatru halnego w górach, wzrostu temperatury, a następnie deszczu, który padał przez całą noc, ruszyły gwałtownie lody na rzekach Sole, Koszarawie i Skawie, przyczem w kilku miejscach potworzyły się zatory lodowe, a to przy nowobudującym się moście na Sole w Żywcu i Węgierskiej Górze oraz na Skawie pod Zembrzycami. Natychmiast wszczęta akcja ratunkowa-zapobiegawcza doprowadziła po kilku godzinach do usunięcia nagromadzonych zatorów

Kolonja robotnicza w Łodzi zalana

Wskutek znacznych opadów i szybkiego topnienia śniegów w nocy z soboty na niedzielę wylała rzeczka Jasień, zalewając ulice przedmieścia Łodzi Widzew, m. in. częściowo kolonję robotniczą widzewskiej manufaktury. Z domków robotniczych ewakuowano około 400 osób, które umieszczono w salach widzewskiej manufaktury.

O godz. 5-ej rano wezwano oddziały saperów, które wspólnie ze strażą ogniową ochotniczą rozpoczęły zabezpieczenia terenu. Od godz. 10-ej rano woda opada, jednak niezwykle powoli.

Bałystok również alarmuje

Wskutek nagłych opadów deszczowych i roztopów, woda uszkodziła w wielu miejscach w Białymstoku rozpoczęte roboty

kanalizacyjne, przyczem zalany został główny kolektor przy ul. Poleskiej. W niższych punktach miasta zalane są piwnice domów, w kilku zaś domach woda wtargnęła również do mieszkań parterowych.

W Kieleckiem

Naskutek ulewnych deszczów i roztopów śnieżnych wody na rzekach województwa kieleckiego podniosły swój poziom. Ogólny stan wody wynosi obecnie 1 metr ponad poziom lodu.

POZNAN, (PAT). — Wczoraj rano nad Poznaniem i okolicami przeszła silna wichura, która

m. in. spowodowała katastrofę w majątku Górszewice pod Szamtułami, w której zginęły z 2 osoby, a kilka innych zostało poranionych.

Wskutek naporu wicheru zawaliła się ściana obory, której dach spłonął w styczniu bieżącego roku. W oborze tej na parterze zamieszkiwała rodzina Adamczaków, składająca się z 10 osób. Sterczące ponad parterem mury pozostałe po spalonym dachu spadły wskutek naporu wicheru z taką siłą na sufit mieszkania, że ten zawalił się i pogrzebał całą rodzinę, znajdującą się jeszcze o tej porze w łóżku.

Na krzyk nieszczęśliwych wszczęto natychmiast akcję ratunkową. Z pod gruzów wydobyto już martwą matkę rodziny Stanisławę, lat 52, jej córkę Pelagję i 18 miesięcy znego wnuczka Władysława. 7 pozostałych osób razem z ojcem rodziny doznało dość ciężkich obrażeń.

Wichura wyrządziła również znaczne szkody w samym Poznaniu. M. in. zerwała dachy na trzech wagonach na dworcu, pozrywała szereg połączeń telefonicznych oraz na szosie pod Poznaniem, rzuciła samochód mleczarski na dzewo.

WSZYSCY NASI CZYTELNICY

proszeni są o **NASZA** od dnia dzisiejszego
zapamiętanie, iż **ADMINISTRACJA** znajduje się przy ul.

WIDOK 21 m. 1, tel. 295-17

i czytana jest codziennie od godz. 9-ej rano do 2-ej i od 4-ej ppłd. do 8-ej wie cz.

Smiertelne ofiary orkanu

w Holandji i w Niemczech

AMSTERDAM, — (PAT). — Orkan, który w ostatnich dniach szalał nad Holandją, pociągnął za sobą liczne ofiary w ludziach. W Ymuiden dwaj młodzi ludzie porwani zostali przez wicher na moło portowe i straceni do morza. Na jednym z jezior pod Amsterdamem zatoniły dwie łódki, przyczem jedna osoba straciła życie. W porcie amsterdamskim duży transportowiec zderzył się z dwoma kutrami, które uległy poważnemu uszkodzeniu. Jeden z tych kutrów zatonął.

Przy zderzeniu jeden z członków załogi został zabity, a jedna kobieta odniosła ciężkie rany. W pobliżu Vlissingen w czasie burzy młoda dziewczyna rzucona została siłą wicheru pod tramwaj i poniosła śmierć na miejscu. Poza to z całego szeregu miejscowości donoszą o poważniejszych wypadkach, w czasie których wiele osób odniosło rany.

BERLIN, (PAT). Orkan, który w niedzielę nawiedził całą Niemcy pociągnął za sobą na

provincji dalsze dwie ofiary śmiertelne.

We Wrocławiu na głównym ringu cegła oderwana z muru zabiła przechodzącą kobietę.

W Halle na peryferji miasta chłopak, zajęty zbieraniem gałęzi

został zabity przez padające drzewo.

W Muelleim wichura zniszczyła szereg domków w kolonjach podmiejskich, pozabawiając

200 osób dachu nad głową.

Pod toporem kata zginęły dwie kobiety w Niemczech

BERLIN, (PAT). Dział popołudniowy niemieckiego biuro informacyjne ogłosiło w nadzwyczajnym wydaniu następującą wiadomość:

Trybunał ludowy Rzeszy Nie mieckiej wyrokiem z dn. 16 lutego 1935 r. skazał na śmierć za zdradę tajemnic wojskowych Benitę von Falkenhayn z domu von Zollikofer - Altenklingen i Renatę von Natzmer, obie z Berlina. Poza tem za tę samą zbrodnię skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie Georg von Sosnowski i Irena von Jena.

Wobec nieskorzystania przez kanclerza Rzeszy z przysługującego mu prawa łaski, wyrok na von Falkenhayn i von Natzmer został dziś rano wykonany.

Wiadomość powyższą opatrzyła urzędowo agencja tytułem „Państwo Narodowo-Socjalistyczne łamie zdradę stanu”.

Jak wiadomo wyroki śmierci w Niemczech wykonywane są przez ścięcie głowy toporem.

Tragiczna śmierć rotmistrza rezerwy z ręki przyjaciela

Wieczorem dnia 30 sierpnia ub. r. do mieszkania komendanta powiatowego Policji Państwowej w Ciechanowie, komisarza Eugenjusza Motyczyńskiego zgłosił się rzadca majątku Pawłowo (pow. Ciechanów) 37-letni Aleksander Stegman, meldując o samobójstwie właściciela majątku s. p. Jerzego Węglińskiego.

Komisarz Motyczyński, wzięwszy ze sobą lekarza powiatowego dr. Wład. Malinowskiego, udał się do Pawłowa.

Po dokonaniu oględzin zwłok dr. Malinowski doszedł do wniosku, że samobójstwo jest wykluczone, że, sądząc z umiejscowienia ran postrzałowych Węgliński padł ofiarą zabójstwa.

W związku z tą hipotezą — kom. Motyczyński zaarrestował Stegmana, który z całą stanowczością twierdził, że Węgliński popełnił samobójstwo. Badany kilkakrotnie przez komisarza — Stegman przyznał się do zabójstwa,

przyczem podał przebieg tragicznego zajścia w sposób następujący:

Krytycznego wieczoru, gdy obaj znaleźli się w kancelarii, gdzie spisał Węgliński — doszło do sprzeczki. Węgliński czynił Stegmanowi wymówki, że sobie zawięła poważkę, że nie chce te go będzie musiał opuścić Pawłowo. Gdy Stegman bronił się, nie mając zamiaru z Pawłowa wyjechać — Węgliński powiedział:

„Czujesz się tu dobrze, romansujesz z moją żoną i dlatego nie chcesz wyjechać”. Wzburzony tem Stegman, wyjął z

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. P. Celliński: Wystarczy złożyć zameldowanie bądź na najbliższym posterunku policji, bądź na piśmie do p. Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie. Należy podać numery obydwu spraw.

Czytelnikowi z Wileńszczyzny, który zapytywał nas, jak ma się dowiedzieć o los swego dziecka, pozostającego w Rosji, radzimy zwrócić się listownie do konsulatu polskiego w Mińsku.

Japonka Bim-Ba-Bo

(A. E.) W pewnym kinie występował na nadprogram śpiewak rewjowy, pan Juljan Rys-Zawada.

Pan Rys-Zawada cieszy się ogólną antypatią publiczności. Repertuar ma stary, głos do luftu, a krzywi się, jakby go brzuch bolał nie na żarty.

W sobotę wieczór kino było przepelnione, ale właściciel chciał zbic jeszcze trochę forsy, więc nie rozpoczynał seansu.

— Zaczynaääää!!! — krzyczała publika, energicznie tupiąc nogami.

Na scenie pojawił się pan Rys-Zawada.

— Szanowna publiczności! — rzekł — jako pierwszy numer naszego programu, odpiewam państwu piosenkę pod nazwą „Skrwawione serce”.

— Stare! Stare! — wołała publiczność — wypchaj się pan swojemi piosenkami.

Pan Rys-Zawada obciągnął wynajęty smoking.

— Dobra! Wobec tego najnowszy przebój Paryża! Piosenka pod tytułem: „Japonka Bim-bam-bo”.

Śpiewak odchrząknął i rozprzął:

— „Raz w Paryżu — japonka Bim-bam-bo...”

szuflady rewolwer Węglińskiego i, kładąc przed nim powiedział:

„Lepiej mnie zastrzel, jeżeli masz mi robić tak haniebne zarzuty”.

Węgliński wziął rewolwer do lewej ręki i wymierzył w stronę Stegmana, który zerwał się i podbił mu rękę. Padł strzał. Kula trafiła w ramę okienną. Wówczas Stegman chwycił Węglińskiego i

wyrwał mu rewolwer, mierząc nim następnie w głowę Węglińskiego.

Strzelił dwukrotnie, kładąc go trupem na miejscu.

Wybiegł następnie do jadalni, gdzie spotkawszy matkę i siostrę Węglińskiego, krzyknął do nich, aby do kancelarii nie wpuśczały Węglińskiej, gdyż jest chora na serce, bo tam leży „Jurek, który się zastrzelił”.

Aleksandra Węglińska była właścicielką Pawłowa, która owdowiawszy, poślubiła Jerzego Węglińskiego, rotmistrza rezerwy 4 p. ul., wychowując synka z pierwszego małżeństwa, Ottona Matta.

Osk. Stegman był przyjacielem zabitego z lat dziecińczych i z czasów wojny. Był on podchorążym rezerwy kawalerji. Skłócony z rodziną — przyjechał do Pawłowa i administrował majątkiem ku zadowoleniu swych przyjaciół. Nałogowo jednak pił, był porywczy i nie takowny względem służby.

Z dziewczynami, które pracowały w polu, utrzymywał blizsze stosunki i zwykle faworyzował te, które były mu powolne.

Stosunki z dziewczętami utrzymywał nie sam, lecz wspólnie z Węglińskim. Gdy p. Węglińska wyrażała z tego powodu swe oburzenie — Stegman wyjeżdżał z majątku, a wraz z nim, ulegający jego wpływowi i Węgliński. Powracali na prośbę p. Węglińskiej, która nie miała narazie, innego wyjścia.

Krażyły pogłoski, że Stegman pragnie w ten sposób wywołać ferment pomiędzy małżonkami, żeby wreszcie doprowadzić do rozvodu i połączenia się z Węglińską.

Również powtarzano we wsi wersje, iż Stegman miał namó-

wić jedną ze służących, żeby w odpowiedniej chwili pozbawiła Węglińskiego narzędzi rozrodczych.

Wszystko to, oczywiście, były wersje, powtarzane na rozprawie przez świadka, ale nie stwierdzone.

Napężone stosunki ułożyły się wreszcie w ten sposób, że na życzenie p. Węglińskiej — maż postanowił usunąć Stegmana. Na ten temat doszło do rozmowy wieczorem dnia 30 sierpnia ub. r. Zakńczyła się ona tragiczną śmiercią Węglińskiego.

Stegman stanął przed Sądem Okręgowym w Mławie, który uznał go winnym zabójstwa w stanie afektu i skazał go za to na 6 lat więzienia, zasądzając symboliczną złotówkę strat moralnych na rzecz wdowy.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie, pod przewodnictwem sędziego Kellera, wyrok zatwierdził.

Oskarżał prokurator Godecki, jako powód występowała adw. H. Luxemburg, bronił adw. Hecht.

„Dymiące samowarki” przed sądem

Orzeczenie sądu zapadnie w tych dniach

W dniu wczorajszym na wotandzie Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa Zarządu Miejskiego m. Warszawy przeciwko Belgijskiemu Towarzystwu Kolejek Dojazdowych o eksmisję z granic okolicy. Chodzi przede wszystkim o wyeksmitowanie kolejek wilanowskiej i wawersko-otwockiej.

Podstawą powództwa jest upływ terminu, na który umowa koncesyjna została zawarta. Termin ten minął jeszcze w 1930 roku. Mimo to kolejki nie uznają skargi zarządu miejskiego,

wysuwając ze swej strony cały szereg zarzutów. Kwestionowano zarówno wartość powództwa jak i brak w samym powództwie dokładnego określenia, z jakich to punktów miasta, kolejki mają być usu-

nięte.

Poza tem rzecznicy kolejek dowodzą, że umowa nie była wykonywana przez szereg lat

a to skutkiem wojny. W ten sposób kolejki nie tylko nie osiągnęły żadnego zysku, do którego miały prawo, ale przeciw-

nie, od roku 1916 do bieżącego włącznie

oprócz strat nie przynoszą nic. Z tych zasad wnoszą o przedłużenie umowy.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa Skoriny ogłosi orzeczenie w dniach najbliższych.

Karnawałowe wyuzdanie

dlaczego młodzież robotnicza bierze przykład z rozrusanej „złotej młodzieży”?

Karnawał przypomina grę; nie tą z Naprawy młodego laureata Akademii Literatury, lecz tą zwykłą, codzienną, która aż do roku wybuchu i gna tysiące tysięcy do łóżka. Karnawał wybuchu również raz do roku i nie przeliczone masy pędzi całemi stadami do sal balowych.

Nie idziesz do pracy, bo cię grypa rozłożyła na obie łopatki, pędzisz na bal, bo to karnawał. Zbiegiem okoliczności, obecnie szaleje grypa i karnawał popole!

Bawią więc się młodzi, bawią i starzy. Tak bogaci, jak i biedni. Magnaci, damy i kokoty! Świat i półświata, gość z trzosem i płótnem w kieszeni, baron węglowy i manicurzystka, dyrektor banku i robotnik budowlany! Bo to karnawał!

Gdy djabeł posyłał baby, bo sam nie mógł, wówczas nie znalazł dziennikarzy. Gdyby znał, z pewnością ukutoby przysłówie: „Gdzie djabeł nie może, tam dziennikarz posle...” Cóż więc ma robić człowiek tego gatunku, gdy karnawał zbiera ofiary, niczem grypa? Za podszeptem diabła pędzi na ośle i zabawy, do bogatych sal dancingowych i skromnych świetli: — gospod robotniczych, pcha się między laki i jedwabie z równą poufałością, jak między „odswieżne” garnitury i sukienki.

Właśnie jest w luksusowej sali wykładowego hotelu. Światła, jak w wytwórni podczas nakręcania filmu. Bal! Damy mają na sobie tyle garderoby, że na słowo trzeba im wierzyć, gdy mówią o swej przyzwoitości i kategorycznie twierdzą, iż nie biorą udziału w balach.

Panowie okutani w czerni i bal wykładalona przypominają średniowiecznych rycerzy

w pancerzach lub kukły na wystawach z męską konfekcją. Myśle, że Eskimos w futrze, gdyby znalazł się na warszawskim balu, czułby się równie wygodnie, jak panowie we frakach. Cierpią, bo muszą, a zresztą karnawał szaleje w Warszawie...

Obraz się zmienia, gdy w takt muzyki i tańca gorączka grypy wa zaczyna ogarniać masy. Wiotceją świeże gorsy (chyba nie jest tajemnicą, jaki wpływ ma pot na krochmal?), kagańce kołnierzyków nie duszą za szyję... Panie, syte „piorunujących wrażeń”, które wywarły podczas wkraczania na salę, świadome, że kilka znajomych „pękło z zazdrości” lub otrzymało szlachetny impuls do zółtaczki — oddają się rozkoszy balowania. Tańczą, piją i toka jąją na lśniącym parkiecie.

Ruchy tańczących stają się coraz bardziej lubieżne, w miarę działania podnieć „napojów wyskokowych” (tak tę rzecz określił szlachetny ustawodawca!) — batutę przejmuje wyuzdanie.

A gdy szaf podnieć balowych dosięgnie punktu szczytowego, gdy przyzwoitość wysunie hamulce, bo zgorszenia publicznego siał nie wolno, załadnią się garsoniery i pokoje hotelowe. Takie jest już prawo karnawałowe hulanki...

Nowa dekoracja! Jesteśmy w skromnej gospodzie klubu robotniczego. Ani światła, ani fraków, ani tualizacji balowych tutaj niema. Jest tylko ta sama ochota do zapustnych szaleństw.

Pióro odmawia posłuszeństwa, bo żal wciska się do ser-

Apelacja 57 komunistów

Do Lubelskiego Sądu Apelacyjnego wpłynęła niezależnie od skargi odwoławczej obro. w. tak że apelacja prokuratorska w głosnej sprawie 57-u członków komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

Większość oskarżonych w tym procesie została skazana przez Sąd Okręgowy w Łucku na kary więzienia od 1 roku do 8 lat.

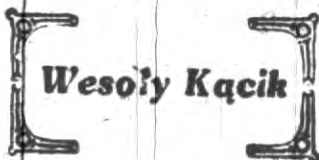
Apelacja prokuratorska dotyczy 7 osób uniewinnionych przez Sąd I-szej Instancji, jak również wymiaru kary wobec 23 oskarżonych, który Prokuratura uznała za zbyt niski.

B. dyr. Caen wyjechał do Paryża

W dniu wczorajszym, wyjechał z Warszawy do Francji b. dyr. Zakładów Żyrardowskich, Caen, oskarżony w głosnej sprawie gospodarki większości akcjonariuszów sp. akc. Żyrardowa. Na skutek podania złożonego przez obrońców, Caena, adw. Bevlina i Korala, władze sądowno-sledcze zgodziły się udzielić mu zezwolenia na wyjazd z Polski.

Caen tak jak i współoskarżony Vermesch, znajdujący się już we Francji, zobowiązał się wrócić do Warszawy na pierwsze żądanie sędziego śledczego. Przed udzieleniem zezwolenia sędziemu poddał dyr. Caena dłuższemu przesłuchaniu. B. dyr. Caen wyjechał do Francji samochodem, wraz z żoną i dwiema córkami.

KUPON
PORADY PRAWNEJ



Wesoły Kącik

FILIZANKA

— Dokąd pan jedzie?
— Do Warszawy. A pan?
— Ja również do Warszawy.
— Ach tak? Bardzo się cieszę. Pozwoli pan, że się przedstawię: Głowacki jestem.
— A ja nazywam się Dubski, ale przez „b”.
— Bardzo mi miło.
— Dawno pan nie był w domu, panie Głowacki?
— O, już dawno. Ogromnie się cieszę, że wracam.
— No, rozumiem. Zona czeka...
— Głowacki roześmiał się.
— Zona jak zona, panie Dubski, ale mam synka dziewięcioletniego i za nim się tak stęskniłem.
— Doprawdy? — rzekł Dubski — ja też mam synka w tym wieku. Chodzi do szkoły. Doskonale się uczy.
— Chyba nie tak dobrze, jak mój! — odparł pan Głowacki.
— Czemuż to? — zaperzył się pan Dubski.
— Bo mój chłopak nazywa się Głowacki, a nie Dubski; a wiadomo, że co głowa, to nie — plecy.
— Panie, tylko bez docinoków. Mówiłem panu, że piszę się przez „b”. A co do zdolności mego synka, to niech pan sam oceni:
— Pewnego razu nauczyciel go pyta:
„Dubski! Jeżeli kilo herbaty kosztuje dwa złote, to ile twoj ojciec weźmie za dwa kilo?”
„Cztery pięćdziesiąt” — mówi mój Tadzio.
„Jakto?” — dziwi się nauczyciel — „tylko cztery złote”.
„Pan profesor nie zna mego ojca” — odpowiada Tadzio. No i czy nie mądry chłopak? Głowacki pokręcił głową.
— Mój Stasio mądrzejszy.
Raz pyta go nauczyciel:
„Co wznosi ludzi nad zwierzęta?”
A Stasio odpowiada: „Aeroplan, panie profesorze!”
Widzi więc pan, że mam z chłopca pociechę. We mnie się wrodził — rzekł pan Głowacki.
A teraz prezencik dla niego wiozę. Filizankę ładną mu kupiłem. To się dopiero chłopak ucieszył!
Dubski załamał ręce.
— A ja, psiakość, zapomniałem dla mego coś kupić!
— No widzisz pan. Niedarmo się pan Dubski nazywa.
— Święte słowa pańskie. Co to za stacja?
— To Łowicz.
— Łowicz? Dobrze. Tylko wypiję coś w bufecie i zaraz wracam.
Pan Dubski znikł, po chwili zjawił się i pociąg ruszył.
Na dworcu w Warszawie oczekiwały podróżnych żony i synkowie.
Nastąpiły wzajemne przedstawienia, grzeczności, ukłony, poczem pan Głowacki wręczył synkowi ozdobną filizankę, widząc ze zdumieniem, że pan Dubski również podaje filizankę swojemu Tadzio.
Cafe towarzystwo po chwili ruszyło ku wyjściu.
Na przedzie szli obaj chłopcy, którzy odrazu poczuli do siebie sympatię.
— Co jest napisane na twojej filizance? — zapytał synek pana Dubskiego.
— „Mojemu drogiemu Tadzio!” — odparł młody Głowacki. — A na twojej?
— Na mojej jest napis: „Restauracja kolejowa Łowicz”.
Astrolog

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Uwodziciel bez serca i naiwna dziewczyna (Godło: Złamana)

(Dokończenie)

Myslałam, że nie wrócę do domu, chyba zostaną na drodze. Zimno przejęło mnie do szpiku kości. Omdlałam nogami dotarłam celu. Rzuciłam się na łóżko, głową tłułam o ścianę, a ZĘBAMI GRYZŁAM DESKI. Wiedziałam, że już po mnie, a przed ludźmi musiałam to wszystko ukryć i pracą się zająć.
Po moich odwiedzinach u jej matki, nazajutrz przyszedł wymyślając mi, poco tam poszłam, że się nie wstydziałam i wszystko powiedziałam.
JESZCZE MNIE WYMYŚLAŁ! Tego już znieść nie mogłam. Upadłam i nie wiem, co się ze mną stało.
Po jakimś czasie ocknęłam się, ale w mieszkaniu nie było nikogo. Oddałam się opiece Boskiej.
W krótkim czasie nastąpiła choroba. Z łóżka wstać nie mogłam, bóleści, kolki, ogarnęła mnie gorączka, brak tchu. Wzywałam pomocy sąsiadki, by mnie rozgrzewała i sama robiłam gorące okłady.
W nocy nastąpiło rozwiązanie choroby. Sama wszystko po sobie sprzątnęłam, była potrzebna akuszerka, a tu nikt nie wie, na co jestem chora.
Wysłałam list po liście, by ra czył mi co pomóc. Prędko przybiegł, przyrzekając przysłać lekarza.
CZEKAM TAK W BÓLACH OSIEM DNI a tu ani jego, ani lekarza. Na okropne moje jęki, bo ciało było w rozkładzie, przyszedł ktoś. Wezwałam wtedy za pożyczony pieniądze lekarza. Lekarz stwierdził stan ciężki. Jeżeli ja wyzdrowieję, to będzie cud. Ale Opatrzność jest nad ludźmi i moc Boska. Więc przeleżałam dwa miesiące, o własnych siłach się ratowałam.
Zrywałam się w gorączce do swego warsztatu, by móc zarobić i ratować się do ostatniej kropli krwi.

PRZEŻYŁAM WSZYSTKO Dziś zdaje mi się, że to był sen, że to niemożliwe, żebym ja w tem wszystkim wytrzymała i że jedna myśl moja była żyć, by marnie nie zginąć.
Cieszę się, że jestem bohaterką w tej pierwszej miłości. Jak czytałam, mała Afrykanka uderzyła nożem w płuć i zabiła się. Ale ja uważam, że nie sztuka żyć wśród szczęścia, w dobrobyciu, ale przez drogi krzyżowe prowadzić życie.
Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć.

ŚMIERC NAS I TAK DOGONI.

On żyje i ja żyję, ale proszę mi wierzyć, że nie minie ani jeden dzień, ani nie usnę, bym o nim nie myślała. Ciągłe mi sta je w oczach on i nigdy zamaż nie wyjde, nie chcąc unieszczęliwić nikogo, bo chorobę mam nieuleczalną i do tego nie mam pieniędzy na prowadzenie dalszej kuracji. Przez ten czas **ODMOWIŁAM SWEJ REKI KILKU ADORATOROM**

Na nikim nie odbija się moja troska. Jestem wesołego usposobienia.
Tak mam złamane życie pierwszą miłością. Jedytę po została dla mnie praca, która daje mi zadowolenie.

Dla posiadania... zdrowego potomka (Godło: Narcyz)

Szanowny Panie Redaktorze!
Wobec tego, iż w poczytnym piśmie Pańskim przeprowadza na jest ankieta pod tytułem: „Moja pierwsza miłość”, śmiem WPanu przesać tę skromną spowiedź. Racz. Sz. Panie Redaktorze zamieścić w poczytnym piśmie swoim, jako przestrożę dla wielu, być może, łaknących przygód i przeżyć z mężatkami.
Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szacunku oraz najwyższego uznania za poruszenie tak żywotnego tematu.
Z poważaniem:
Narcyz.

ny człowiek, poczuł się w rodzinnym gnieździe, a nie u obcych.
Dwoje staruszków, jak mogło, tak uprzyjemniało pobyt obrońcy Ojczyzny.
Przeszła choroba, skończyła się wojna, w tym czasie, a **GOSCIENI GOSPODARZE**

ani słuchać nie chcieli o rozstaniu.
Nadeszła wiosna. Powoli zaczęło wracać wszystko do normy. Ludzie wracali pod strzechy rodzinne i zapominali o wojnie.
Pewnego słonecznego wieczoru majowego, podczas nieobecności gospodarzy, zajeżdżał „gość”. Ha—gość w dom, Bóg w dom—twierdzi przysłowie, a w dodatku gość moich dobrodziei, trzeba mu starać się uprzyjemnić pobyt i choć w części oddać to, co sam dostałem.
Poszedłem czynić honory go gospodarzy z tem przekonaniem, że wypadnie dotrzymać towarzysztwa dość nudnemu, starszemu ziemianinowi. Jakież było moje zdziwienie, gdy zastałem **UROČA OSOBKE, W KAŻDYM CALU MIESZCZKE,** młodą, swawolnie zwierającą się ze swego rozczarowania do wsi i życia na niej, a tylko sroga koniecznością zmuszonej do pobytu w głuszy.

Tu już nie przysłowia, ani obowiązków, ale wprost radość z możliwości bawienia tak sympatycznego gościa. Czas uciekał niespostrzeżenie, aż wrócili gospodarze.

Okazało się, iż nieznaną czarodziejka jest bardzo bliską kuzynką gospodarzy. Radość z jej przyjazdu była ogromna.

O, przeklęta chwila! Czemuż ja ją poznałem? Ale do rzeczy. Dowiedziałem się, że p. Ola **JEST ROZWÓDKA,**

ma lat 20 i to rozwódka na tle współżycia małżeńskiego, gdyż mał jej, starszy i zplacowany już dżentelmen, pomiałał nią i nie dbał o nią, a ona kochała go całą duszą. Aż stwierdziwszy zdradę, opuściła go oficjalnie. Tyle podała do wiadomości o sobie.

Od tej chwili każdą g dzinę starałem się przepędzić w jej towarzystwie, a gospodarze w swej naiwności dopomagali mi w tem, żeby, jak się wyrażali, **„BIEDACTWO NIE MARTWIŁO SIĘ I NIE ZAPAMIĘTAWAŁO”.**

Czyż można dziwić się, że w takich warunkach zakwitła miłość? I to miłość, umiejętnie podsykana czałem jej urody i kokie terji?

Upłynęło w takim półnie dwa miesiące. Miłość przemieniła się w szaleństwo. Nastąpiło to, co nastąpić musiało. Oszały z miłości, wyznałem jej cały ogrom uczucia, jakie do niej żywiłem. Wyznanie spotkało się z całkowitą aprobatą i stwierdzeniem wzajemności. Szczęście — jakże ono złudne jest i jak krótko trwa! Ale wtedy tego nie wiedziałem i żyłem tem, co było. Oczarowany, rawpół przytomny, żyłem tylko dla niej, jej oczyma widząc, i jej móżgiem odczuwając. Sniliśmy czarowną przyszłość, marzyliśmy o szczęściu we dwoje, a ja czulem się obrońcą swej ukochanej przed jej panem i tyranem.
(Dokończenie jutro).

Wynalazek P. Prezydenta

w s'uzbie higieny pracy

W Oddziale Higieny Pracy Państwowej Szkoły Higieny w Warszawie powstaje nowa instalacja wynalazku Pana Prezydenta Prof. Dr. Ignacego Mościckiego. Połączona ona będzie z nowobudującą się t. zw. komorą wentylacyjną, która służy do badań wpływu czynników klimatycznych na zdrowie. Cała instalacja jest już w trakcie budowy.

Wpływ czynników klimatycznych na zdrowie ludności jest rzeczą powszechnie znaną. Prowadzą one wiele schorzeń, jak np. zaziębienia i reumatyzm, które dzięki swemu rozpowszechnieniu przyczyniają się znacznie do obniżenia stanu zdrowotnego ludności i pochłaniają dużo strat materialnych, spowodowanych niezdolnością do pracy oraz kosztami leczenia. Walka z temi chorobami musi być poprzedzona dokładnem poznaniem warunków, w jakich one powstają. Normalnie chodzi tu o cały kompleks czynników, jak temperatura, wilgotność, ruch i ciśnienie powietrza. Aby czynniki te lepiej poznać i zbadać, należy je studjować zarówno oddzielnie jak i w dowolnych kombinacjach, należy je studjować zarówno oddzielnie jak i w dowolnych kombinacjach. Do stworzenia potrzebnych przy badaniach warunków klimatycznych będzie służył wynalazek Pana Prezydenta, środowiskiem zaś, w którym poczynione zostaną obserwacje, będzie ściśle izolowana komora wentylacyjna.

HUMOR ROZTARGNIONY.

— Nie kupiłem ci jeszcze kolczyków, kochanie, bo zapomniałem, jaki masz numer dziurki od ucha.
KTO Z KIM. Dziewczęta rozmawiają o swych pierwszych przeżyciach miłosnych:
— Ja z nauczycielem.
— Ja z kuzynem.
— A ja z dwoma sportowcami.

NOC POŚLUBNA.

— Gdzieś spędziła noc poślubną?
— Ach, to się stało w biały dzień!

Nowa instalacja powstaje w Oddziale higieny pracy, ponieważ warunki klimatyczne pomieszczeń do pracy odgrywają szczególną rolę. Czyste i zdrowe powietrze w fabrykach, hutach, kopalniach i biurach gdzie duża część naszej ludności spędza 8 godzin dziennie, jest zasadniczym postulatem hi-

gieny. Praca w złych warunkach atmosferycznych, w gorącu lub zimnie, wilgoci i przeciągu oraz w zanieczyszczonym pyłem i szkodliwymi gazami powietrza, przyczynia się do powstania wielu chorób i obniża wydajność pracy. Poprawa tych warunków na podstawie norm opracowanych naukowo zapobiegnie marnotrawstwu zdrowia, sił i pieniędzy.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Płyty. 7.35 Chwilka pań domu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 „Pochodem idziemy” — audycja dla młodzieży. 12.25 Orkiestra „Mapy — Boys”. 12.45 Audycja dla dzieci. 13.05 D. c. muzyki ork. „Happy — Boys”. 15.30 Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15.45 „Trochę śmiechu, trochę łez...” — audycja muzyczna. 17.00 Koncert. 17.25 „Skrzynka językowa”. 17.35 Pieśni w wyk. Hrabliówny. 17.50 „Skrzynka pocztowa techniczna”. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert. 18.45 „Jerzy Liebert — poeta religijny”. 19.00 Gershwin: Błękitna rapsodia. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Arja i pieśni. 20.00 Muzyka lekka (płyty). 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Wiazanka przebojów”. 21.15 Transmisja z Wiednia. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt w języku francuskim. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

„TROCHĘ ŚMIECHU, TROCHĘ ŁEZ”

Trochę śmiechu, trochę łez... — z tego składa się życie. Taki to również sentymentalno-liryczny charakter nie pozbawiony pogodnego nastroju, nosisć będzie audycja muzyczna nadana przez Radjostację Warszawską w dniu 19 lutego t. r. w wtorek o godz. 15.45 w wykonaniu Tadeusza Olży Janiny Brzezinskiej, Stanisława Bielskiego i T. Sygietyńskiego.

TRANSMISJA Z WIEDNIA

Dnia 19 lutego t. r. w wtorek o godz. 21.15 rozgłoszenie Polskiego Radia transmitować będą z Wiednia koncert połączonego chóru państwowej opery wiedeńskiej pod dyr. Ferdynanda Grossmana. W ramach koncertu wykonane zostaną utwory następujące: „Alleluja” — Gallusa „Laudate Dominum” — Bonamico. „De Venerabili” — Mozarta. „92 Psalm” — Schuberta. „Ave Maria” — Brucknera. „Nocna Warta” — Brahmsa. „Dzwony Noworoczne” — Prohaski oraz „W przyrodzie” — Wejla.

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Minister Magon pomyślał sobie, słysząc słowa Artura o Juli:

— Aha, to jest, zapewne, ta dziewczynka od Lili, o którą on niedawno tak zabiegał i robił taki rwetes...

Krzyknął więc na głos:

— Już wiem, o kim mówisz! To pewnością ta osobka, z której powodu w swoim czasie poruszałeś z posad ziemię. Pensjonariuszka pani Lili, dziewczyna z domu publicznego...

Spojrzał na syna przenikliwym wzrokiem i wołał dalej, płonąć gniewem, coraz gorętszym:

— Więc to jest twoja narzeczona, twoja dama serca, z którą związałeś się, chcąc nią uszczęśliwić siebie i uczynić ją ozdobą całej naszej rodziny...

Gryząca ironia ojca była Arturowi przykra, ale bynajmniej nie złała jego stanowczości.

Odpowiedział, nie zważając na nią:

— Tak jest!

W tych dwóch słowach, krótkich i twardych przebijają nieugięta wola i niezachwiana moc.

Widać było, że Artur silną stopą stanął na wytycznej sobie drodze i zejść z niej nie zamierza bynajmniej.

To jeszcze bardziej spotęgowało gniew ministra.

Zawołał z jeszcze większym wzburzeniem:

— Więc ty doprawdy ośmieliłeś się związać sobie życie z taką... taką... osobą — wykrztusił wreszcie, daremnie siląc się na określenie najdosadniejszych, a jednak nie przekraczających pewnych granic.

Pałając wściekłością, zionął już teraz całą pasją, wołając:

— Nie brałeś pod uwagę hanby, jaką okryłeś siebie i cały nasz dom, całą naszą rodzinę?

Artur aż drgnął z przejęcia, słysząc te słowa, przesyłające go nawyot, jak ostrze oszczepu.

Z największym wysiłkiem powstrzymywał się, aby nie odpowiedzieć ojcu tem, co już miał na końcu języka.

Hamował się z całej siły, wiedział bowiem, że jeżeli ciśnie ojcu w twarz ujawnieniem pewnych

rzeczy, wybuchnie ogromny skandal i zerwanie wszelkich stosunków z ojcem byłoby wtedy już całkowicie nieuniknione, niechybne i nieodwołalne.

Byłoby to całkowite spalenie mostów między ojcem i synem, zerwanie bezpowrotnem i nieodwołalnym.

Nie mówił więc tego wszystkiego...

Minister zaś wziął milczenie Artura za słabość, za przyznanie się do błędu, za poddanie się.

Poczuł się silniejszy i pewniejszy.

Dał więc tem większy upust swemu oburzeniu.

Uderzył pięścią w stół...

Zawołał jeszcze głośniejszym głosem:

— Ach, więc milczysz, ty niegodziwco?...

Więc nie masz na swoje usprawiedliwienie, nikczemny niewdzięczniku?

Artur czuł, że opadają mu resztki sił...

Panował nad sobą jeszcze tylko ostatkiem wysiłku.

Marzył o tem, aby nagle oniemiał, aby mimo najszczerzej chęci nie mógł wydobyć ze siebie ani jednego słowa.

Gryzł wargi, aby nie przepuścił słów, które wartką falą napływały mu do ust, rwąc się nieokreśloną siłą do wypowiedzenia.

Czuł wszakże, iż jeżeli ojciec natychmiast nie zaniecha swego krzyku i oskarżeń, to już nie wytrzyma dłużej ani chwili.

I może wtedy stać się coś całkowicie niepowrotnego...

W ostatecznej rozterce i rozpacz podszedł więc do ojca i rzekł mu:

— Ojciec... ja cię proszę... — szeptał urywającym głosem — nie mów nic więcej... nie odzywaj się już ani słowem... bo jeżeli dalej będziesz mnie smagał twymi wyrzutami, to...

Lecz minister na to zapalał jeszcze płomieniem oburzenia i krzyknął:

— Co? Ty mi jeszcze stawiasz warunki? Ty mi jeszcze dyktujesz postępowanie? Ty mi grozisz? Znow uderzył pięścią w stół i nie dając Arturowi nawet dojść do słowa, wołał dalej:

— Ty, co robisz mi takie świństwa i ściągasz

taką hanbę na całą naszą rodzinę, ty jeszcze zabraniasz mi mówić? Uniemowliwić chcesz mi wypowiedzenie wszystkiego, co mi wezbrało w sercu...?

Artur spojrział teraz na ojca tak piorunującym wzrokiem, że minister aż cofnął się o krok.

Z ust Artura zaś padły stanowcze słowa:

— Tak jest! Zabraniam ci dalej mówić.

Było to zawołane z mocą, tak niezachwiana, że aż wywarło na ministrze wielkie wrażenie.

Zanim zdążył ochłonąć i odpowiednio na to zareagować, z ust Artura padły znow słowa — gromy:

— Tak jest, ojciec, masz zamilczeć wreszcie...

— To ty milcz! — wrzasnął minister — ja mam na ciebie sposoby! Masz natychmiast wyrazić skłębę i przeprosić mnie, bo...

— ...bo co? — zapytał Artur z podniesioną głową.

Minister był tym uporem syna całkowicie zdruzgotany.

Tego już było dla niego za wiele...

Gniew jego zaś spotęgował się, gdy Artur nagle się odwrócił i wyszedł z pokoju.

Minister mówił nadal do siebie, dysząc gniewem:

— O, zgrozo, jakież straszne jest to dzisiejsze pokolenie... I te dzisiejsze dzieci... Gdzieby to dawniej syn ośmielił się tak postępować i tak jeszcze potem przemawiać do ojca? Przecież to już doprawdy szczyt wszystkiego. Taka bezczelność... Ktoby to pomyślał? Taki smarkacz mnie jeszcze grozi... mnie jeszcze każe milczeć... Toż to niesłychane...!

W chwili, gdy to mówił sam do siebie, drzwi gabinetu otworzyły się i ukazał się w nich Artur. Wpadł szybko do pokoju i rzucił coś ojcu na stół...

Cóż to było?

Owa szmateczka była kawałkiem materiału, który w tajemniczy sposób został wykrajany z palta ministra w pamiętną noc, spędzoną w domu Lili...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

„FABRYKANT” FOTOGRAFIJ.

Montemort pounie nachylił się do Przybosza i poczył mu szeptać:

— Albo i teraz naprzykład!... Wiem, że Noderski jest zakochany do szaleństwa w pewnej Amerykance... Byłem tego świadkiem w Zakopanem... Muszę panu powiedzieć, że już wtedy zacząłem przegłądać na oczy. To było warjactwo, a nie miłość... tłumaczyłem mu, że przecież ma żonę, porzuca interesy teścia, wymagające właśnie w tym czasie wielkiej czujności i pracy. To wie pan co? Jeszcze się obraził na mnie, doszło między nami do wielkiej i bardzo nieprzyjemnej awantury, której omal zdrowiem nie przypłaciłem.

— Nie może być?! — zawołał szczerze zdumiony Przybosz.

— Tak jest!... Powrócił do Warszawy, myślałem, że się już rozejdą, bo nawet ojciec tej Amerykanki przyjechał do Polski, gdyż jest przeciwny ich małżeństwu. Sądziłem, że Noderski leci na jej posag. Nic z tego nie będzie, bo ów pan Young raczej wydziedziczy córkę, niż zgodzi się na ich ślub. Ale tu, nadomiar wszystkiego, dowiaduję się, że Noderski nie tylko zaleca się nadal do tej Amerykanki, ale jeszcze bałamuci pewną biedną dziewczynę, pannę Zierską, o ile dobrze słyszałem jej nazwisko. Zdało się, że to ta właśnie panienka była raz w towarzystwie pana w Zakopanem.

— Panna Zierska oceniła już należycie wartość uczuć pana Noderskiego. Ja właśnie postarałem się otworzyć jej oczy, bo kocham tę, niezwykle uczciwą i szlachetną dziewczynę... — oznajmił z godnością Przybosz.

— Widziałem ją, owszem, widziałem, bardzo ładna panienka i tchnie od niej niewinnym urokiem, ale podobno jest bardzo biedna...

— Mnie wystarczy pieniędzy. Nie ożeniłbym się nigdy dla posagu.

— To bardzo ładnie z pana strony... Niestety, w naszych stercach to nie jest praktykowane. Ba,

powiem, że jest nawet źle widziane!... Ale wracam do sprawek pana Noderskiego!... Myśli pan, że to już wszystko? Ten człowiek jest prawdziwym nieszczęściem!... Naturalnie dla ludzi, którzy zetknęli się z nim.

— Cóż takiego? — spytał coraz bardziej zaciekawiony Zygmunt.

— Jestem stary już, ale okazuję się mocno jeszcze naiwny, drogi panie! — mówił dalej Montemort. — Czy pan wie, że Noderski, zanim zaręczył się z Lilą, utrzymywał stosunki miłosne z jej matką?

— Domyslałem się tego — mruknął Przybosz.

— Jakto? Domyslał się pan tego i nie powiedział pan nic panu Kunic-Lamockiemu?

— Jakże ja to miałem mu powiedzieć? Zresztą nie byłem tego pewny!...

— No tak. Ale mnie przyznał się niechcący Noderski do tego w Zakopanem!... Włosy zjeżyły mi się na głowie, kiedy to usłyszałem!... Skóra na mnie scierpła, choć przecież już jestem stary i wiele rzeczy widziałem na tym świecie!... Przy tem wszystkim jest to człowiek potwornie zachłanny na gotówkę!... Czy pan da wiarę, że on ją szantażował?

— Co pan mówi?...

— Tak jest!... Biedna kobiecina, dla której miałem zawsze tyle żywej sympatii, popadła nawet w chorobę nerwową. Umieścił ją Kunic-Lamocki w zakładzie mojego dobrego znajomego.

— To ja wiem, że jest w jakimś zakładzie.

— To wszystko zrobił jeden człowiek, zaledwie pokazał się w Warszawie!... A kto wie, co zrobił jeszcze, o czem my nie wiemy!...

— I pan utrzymuje z nim nadal stosunki?

— Jakże pan może mnie pomawiać o coś podobnego?!

— Bardzo pana przepraszam!... Ale tego człowieka trzeba oddać w ręce władz!

— Z tem trzeba być ostrożnym, panie Przy-

boszu! Bardzo ostrożnym!... Prawda, że człowiek o chorobliwie niepohamowanych zmysłach może być groźny dla otoczenia. Unieszczęśliwił przecież tyle kobiet!... Ale muszę panu powiedzieć, że dopuszcza się on jeszcze bardziej potwornych rzeczy, niż uwodzenia!...

— Cóż może być bardziej potwornego, niż wyzyskiwanie naiwności kobiet? Taka Lila to była przecież naiwna, dobra dziewczyna! Co on z niej zrobił? Nie znam tej Amerykanki, ale ona robi bardzo miłe wrażenie. Przypuszczam, że unieszczęśliwił ją również. W podobnym niebezpieczeństwie znajdowała się moja znajoma, nad którą roztoczyłem opiekę wraz ze swym ojcem i nie dopuszczę w żadnym razie do tego, by miała wpaść w szpony pana Noderskiego. Ale o jakich to sprawkach Noderskiego chce pan mówić, panie de Montemort.

— Zanim panu powiem, musi pan przyrzec, że nie zwróci się pan z tem do władz. Te rzeczy nie mogą wyjść poza obręb naszej sfery, gdyż groziłyby kompromitacją dla wielu, wielu osób!...

— Co takiego? Zdumiewa mnie pan!

— Niech mi pan wierzy, że byłem niemniej zdumiony, niż pan, i w pierwszej chwili chciałem tego gałgana oddać policji. Zastanowiłem się jednak i zrobiłem dobrze!... Otóż w ostatnich dniach, kiedy byłem zdecydowany już stanowczo zerwać nawet znajomość z panem Noderskim, wpadły mi w ręce pewne fotografie.

— Fotografie?

— Tak jest! Fotografie pornograficzne, robione przez pana Noderskiego, niewątpliwie do użytku zagranicznych firm!...

— Co takiego? Czy ja dobrze słyszę?

— Tak, właśnie tak! Pan Noderski zajmuje się fabrykacją pikantnych fotografii, któremi Francja zalewa cały świat, siejąc zgorzienie i zgniliznę!... To, jak przypuszczam, jest właśnie głównym źródłem dochodów pana Noderskiego!

Dalszy ciąg nastąpi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Doroczny Sejm piłkarzy Polscy narciarze dojrze s'a za

W sobotę w pierwszym dniu obrad walnego zgromadzenia PZPN zebranie otworzył gen. Bończa-Uzdowski (prezes P. Z. P. N.) proponując na przewodniczącego p. Zółtaszka, co przyjęto oklaskami. W dyskusji nad działalnością zarządu udzielono zarządowi absolutorium z podziękowaniem (wstrzymali się od głosów Lwów i Lublin), poruszono sprawę zawodowstwa i zniesienia karencji, przycem zebrani uznali przepis o karencji za niezyciowy. Wniosek Lublina o przeniesienie siedziby PZPN do Krakowa nie przeszedł, gdyż głosował za nim Lublin, a Kraków i Lwów wstrzymały się od głosowania.

Odnosnie sprawy autonomii kol. sędziów wyłoniono komisję dla opracowania wniosków, nad to powierzono zarządowi opracowanie do 1 maja wniosków dla zarządzenia upadkowi piłkarstwa.

KATOWICE. W niedzielę w drugim dniu obrad walnego zgromadzenia Pol. Zw. Piłki Nożnej obradom przewodniczył p. Kopopka z Łodzi. Rozpoczęto od załatwienia spraw uzgodnionych przez specjalną komisję wyłonioną dnia poprzedniego dla przeprowadzenia reform Komisja ta wypowiedziała się za zaostrzeniem karencji, w ten sposób, że karencję utrzymano na czas nieograniczony, przycem zniesiono wogóle przechodzenie graczy z klubu do klubu.

Odnosnie spraw kolegium sędziów, to okręgowe kolegia sędziowskie utrzymają, postanowiono, że prezes Polskiego Kol. Sedziów będzie jednocześnie wiceprezesem PZPN-u. Dla uzdrowienia stosunków w piłkarstwie uchwalono wystąpić z apelem do klubów, by czuwały nad moralną i wychowawczą stroną piłkarstwa oraz nadsyłały co kwartał odnośne sprawozdania. Postanowiono donieść Podgórze do finałów o wejście do Ligi.

Węści z Budapesztu

BUDAPESZT. W niedzielę w Budapeszcie zakończone zostały łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe parami. W ostatecznej klasyfikacji wygrała para węgierska Rotter — Szollas przed parą austriacką rodzeństwa Paulsa, parą Gailo — Dilingera i rodzeństwem Sekrenyessy (Węgry). Na piątym miejscu para polska Bilorówna — Kowalski. Drugą para polska Chachlewska — Theuer zajęła 8-me miejsce.

W jeździe pojedynczej panów o mistrzostwo świata pierwsze miejsce zdobył Schaffer.

W jeździe juniorów Schalterówna zajęła ostatnie miejsce, zaś wśród mężczyzn Grobert uplasował się na 4-em miejscu.

Ekscenryzność w Ameryce

Ekscenryzność w U. S. A. popłaca, wyróżnia z pośród szarego ogółu. Ludzie o ekscenrycznych pomysłach, trybie życia szczegółach, zwyczajach łączą się w kluby. W Nowym Jorku istnieje np. popularny klub stukilowców, do którego należą największe grubasy.

Prezesem klubu zostaje zawsze najgrubszy z klubowców, obecny zaś prezes waży 160 kg. Podobny klub istnieje też w Paryżu. W Chicago egzystuje Excentric-Club, do którego należą oryginalni różnego autora-

Wybory dały następujący wynik: prezes — gen. Bończa-Uzdowski, wiceprezesi — dr. Michałowicz, wicemin. Jaroszyński, inż. Przeworski, kpt. Kuniczak (sprawy sędziowskie), sekretarz — inż. Marliński, zastępca kpt. Gawroński, skarbnik — mjr. Świątek, zastępca — p. Fickowski, sprawy zagraniczne —

plk. Glabisz, zastępca — p. Malow, sprawy wyszkoleniowe — inż. Kuchar, kapitan związkowy — p. Kałuża, kronikarz — mjr. Loth, wydział gier — p. Krug, Smid, Krawczyk, Mosiński, Lustgarten, wydział dyscypliny — pp. Krasowski, Pichelski, kpt. Kaciukiewicz, inż. Sosnowski, mec. Hamburger.

STRBKIE PLESO. W niedzielę w dalszym ciągu narciarskich mistrzostw Europy rozegrany został otwarty konkurs skoków. Wobec odwilży i trudnych warunków rozbieg został ograniczony, a ilość skoków ograniczono do dwóch.

Wyniki konkursu: 1) B. Ruud (Norw.) nota 213.7, skoki 58 i

55.5. 2) R. Anderson (Norw.) nota 228.9 skoki 59.5 i 55.5, 3) A. Andersen (Norw.) nota 225.5 skoki 58.5 i 59, 4) St. Marusz (Polska) nota 225.2 skoki 59 i 57 mtr., 5) Gunderson (Norwegia) nota 220.6 skoki 55 i 53 mtr., 6) Johanson (Szwecja) nota 216.7 skoki 55.5 i 56 mtr., 7) Viken (Finl.) nota 216.5 skoki 58.5, 55 mtr., 8) Mein (Niemcy), 9) Hostbaken (Norwegia), 10) Ascherwald (Austria), 11) Br. Czech skoki 51 i 55 mtr.

Jak widzimy z zawodników polskich jedynie St. Marusz uplasował się w pierwszej dziesiątce, a nawet w pierwszej czwórce. Być może, że zająłby on trzecie miejsce, gdyby nie pewna luka w stylu przy drugim skoku.

STROSKIE PLESO. W sobotnim konkursie skoków do kombinacji rozegranym na skoczni im. Jarolimka wspaniały sukces odnieśli dwaj narciarze polscy: Br. Czech i Marusz St., zajmując w skokach dwa czołowe miejsca. Ostateczny wynik kombinacji (bieg 18 km i skok) wygląda następująco: 1) Hagen (Norwegia) nota 427, 2) Valonen (Finl.) 422, 3) Bogner (Niemcy) 393, 4) Hostbaken (Norw.) 382, 5) Roen (Norw.) 367, 6) Lohr (HDW Czechosł.) 363, 7) Hauser (Austria) 350, 8) Bauer (HWD Czechosł.) 353, 9) Br. Czech (Polska) 351, 10) Vinaren (Norw.) 347, 11) St. Marusz 339 Na 17-em miejscu Orlewicz 305, a na 18-em Górski.

Br. Czech miał najdłuższy skok dnia 67 mtr. (pierwszy 57 mtr.), Marusz skoczył 63 i 65, Orlewicz 49 i 46, a Górski 46 i 44 z upadkiem. Nadto Marusz miał 61 z upadkiem i 61 mtr. Hagen skoczył 57 i 53 mtr., Valomen 62 i 64, zaś Hostbaken i Roen mieli po jednym skoku z upadkiem. Vinaren skoczył 71 m. z upadkiem.

Piłat znokautowany przez Józkowiaka

Scenarijny przebieg meczu W.s'a-Cuiav'a 16:0

INOWROCLAW. W niedzielę wieczorem odbył się w Inowrocławiu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą poznańską a Cuiavią inowrocławską. Wskutek niestawienia się do wagi Radomskiego i Dudziaka oraz nadwagi Zielińskiego Warta wygrała mecz walkowerem 16:0. W spotkaniu towarzyskiem zwycię-

żyła również Warta w stosunku 11:5.

Największą rewelacją zawodów była klęska Piłata, który został znokautowany już w 1-ej rundzie przez Józkowiaka. Inne spotkania przyniosły również kilka niespodzianek, z których największą była porażka Zielińskiego z Szymurą i remis Majchrzyckiego.

W wadze muszej Wirski (Warta) pokonał wysoko na punkty Ładę (Cuiavia).

W koguciej przyznano Sobkowiakowi (W) zwycięstwo nad Rogowskim, chociaż remis byłby sprawliwszy.

W piórkowej Dudziak (C) zwyciężył zdecydowanie Warszawskiego.

W lekkiej Sipiński wygrał przez techniczny k. o. (w 3-ej rundzie) z Mrozowskim.

W półśredniej walka nie doszła do skutku, gdyż Radomski obecny na sali nie stawiał się na ring. Zwycięstwo przyznano Aniole.

W średniej Majchrzycki zaledwie zremisował z Lewandowskim.

W półciężkiej Szymura (W) zwyciężył zasłużenie Zielińskiego.

W ciężkiej Józkowiak nokautuje w 1 rundzie Piłata. Piłat znalazł się w ciągu pierwszych 2-ch minut aż 3-krotnie na deskach, sędzia więc przerwał walkę i przyznał zwycięstwo Józkowiakowi przez techniczny k. o.

Sędziował w ringu p. Pasturczak z Warszawy, na punkty: Stabicki (Warszawa), Winter (Śląsk).

Widzów zebrało się około 1.000.

Kalbarczyk b'je rekord na 5 km.

OSLO. W pierwszym dniu łyżwiarskich mistrzostw świata w jeździe szybkiej polski zawodnik Kalbarczyk zajął 10-te miejsce na 500 m. — 49 sek. i 8-me na 5 km., bijąc rekord polski o 7 sek. i osiągając dobry czas 8:59.2.

Wyniki były następujące: bieg 500 m. — Haraldsen 43.6, Engne stangen 43.7, Staksrud 43.9, Thunber (Finl.) 44.3, Wasenlus (Finl.) 45.3. Bieg 4 km. Staksrud 8:30.3, Balangrud 8:34.6. Mathiesen 8:40., Engnestaengen 8:44, Wasenlus 8:49.

Fort Bema—Hakoah (Łódź) 9:5

W sobotę po południu rozegrany został mecz bokserski między drużyną Fort Bema a łódzkim Hakoahem, zakończony zwycięstwem Fortu Bema w stosunku 9:5.

Poszczególne wyniki: w musza Lafery (FB) bije Gotfrieda (H), w kogucia Grochowski (FB) wygrywa z Susmanem (H), w piórkowa Wielgasiwicz (FB) remisuje z Wolfowiczem

(H), w lekka Wdowiński (H) wygrywa z Wichlińskim (FB), w półśrednia Olszewski (FB) bije Waldmana (H), w średnia Kostrzewa (FB) zwycięża z Frydmanem (H) przez techn. ko w 3-ej rundzie, w półciężka Blibaum (H) wygrywa z Strzelcem (FB). Poza konkursem Kniga (FB), w wadze lekkiej bije Herszlikiewicza (H) przez techn. ko w 3-ej rundzie. Sędzia w ringu p. Sachnowski.

Włochy — Francja 2:1 (2:1)

RZYM. W Rzymie wobec 55 tys. widzów rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Włoch i Francji. Mecz ten po zaciętej walce wygrała drużyna włoska w stosunku 2:1 (2:1). Zespół francuski sprawił doskonale wrażenie i tylko przy najwyższym wysiłku i ambicji udało się Włochom wyjść z spotkania z minimalnym zwycięstwem.

AMSTERDAM. W niedzielę na stadionie olimpijskim w Amsterdamie rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Niemiec i Holandji. Mecz ten zakończył się po zaciętej walce zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 3:2 (2:0). Niemcy prowadzili już po 10-ciu minutach 2:0 przez Conena i Kobierskiego, jednak Holendrzy po przerwie zdobyli w ciągu kilku minut dwie bramki i wyrównali.

Dopiero na 5 min. przed końcem zawodów Hohman zdobywa dla Niemiec decydującą bramkę.

Widzów około 40 tys., w tem blisko 5 tys. samych Niemców.

PARYŻ. W Paryżu rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między reprezentacjami Pragi i Paryża. Wygrała drużyna Paryża w stosunku 1:0 (1:0).

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH OSRODKA WF.

W dalszym ciągu wielkiego turnieju gier sportowych ośrodka W. F. w Warszawie rozegrano w sobotę i niedzielę dalsze mecze w klasie B oraz pierwsze spotkanie w klasie A.

W niedzielę odbyły się trzy finały w klasie B, a mianowicie: siatkówka męska — Szkoła Podchorążych Sanitarnych — Makabi 2:1, koszykówka kobieca Skra — Polonia II 7:5, koszykówka męska Gimnazjum Giżyckiego — Polonia II 27:25.

Finał w siatkówce kobiecej klasy B odbędzie się w ciągu tygodnia.

W klasie A rozpoczęto mecze w siatkówce, przycem wśród kobiet ZASS pokonał KPW 2:1, a wśród mężczyzn AZS wygrał z Legią 2:0, a Polonia pokonała Warszawiankę 2:1.

MECZ BOKSERSKI WE LWOWIE

LWÓW. We Lwowie rozegrany został mecz bokserski między krakowską Wisłą, a lwowską Lechią, zakończony na remis 7:7.

ZAWODY SZERMIERCZE W ŁODZI

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrane zostały zawody szermiercze o mistrzostwo DOK Łódź. Wyniki zawodów były następujące: oficerowie I klasa — 1) por. Mytkowski 2) por. Adamowicz, oficerowie II klasa — por. Ostankowicz, podoficerowie — st. sierż. Rudnicki.

Dwa skandale

I znów jesteśmy świadkami dwóch skandali, które ustrząsnęły opinią publiczną. Chronologia wypadków wymaga, by wprzód wspomnieć o zajściu w Krynicy.

Z deszcz dowiedzieliśmy się, że jeden z graczy reprezent. Polski (!!) zażądał w sposób bezczelny wysokich diet, a gdy odmówiono zagroził buntem! Działo się to na oczach graczy drużyn zagranicznych, biorących udział w turnieju.

Zuchwalec, niepomyślny na honor osobisty, śmiało zbezczerzczył barwy, których miał obowiązek bronić... Stało się tak, że graczy, snąc opianowany białą gorączką, pamiętał tylko o regulowaniu rachunków i w rezultacie w świat poszła wieść o ohydnych skandalu.

W tej chwili ważnym jest tylko, aby władze nie zbagatelizowały tej sprawy. Winowajca — i to jest głos opinii — musi być wyrugowany z szeregów sportowych. Tego tytu szkodnicy to zaraza, a zarazę trzeba łepić...

A teraz drugi skandal. Z wielkopolskiego grodu, siedziby PZB, sygnalizują o wyroku, wydanym przez PZB w sprawie osławionego p. Marynowskiego bohatera wielu amantur na meczach bokserskich.

„Wielki arbirer”, p. Biele-

lewicz, uznał po rozpatrzeniu całokształtu sprawy, że wina Marynowskiego nie jest tak wielką i można mu zostawić legitymację sędziowską. Widocznie materiał oskarżający był za słaby, widocznie ilość i jakość skandali, których prowadzonym i twórcą był Marynowski, nie przekonały p. Bielewicza o winie „demonu” bokserów warszawskich.

Nie znamy bliżej p. Bielewicza, ale mimowoli nasuwa się myśl, że wydając wyrok powodował się raczej niechęcią do... Warszawy, aniżeli obiektywną oceną zdarzeń. Inaczej bowiem nie można ocenić wyroku. I jest to tem dziwniejsze, że cała Warszawa, solidarnie potępia metody Marynowskiego i głęboko odetchnęła, dowiedziawszy się o jego dyskwalifikacji.

O p. Bielewiczu mało kto wiedział i słyszał. Może więc chodziło prosto o zwrócenie na siebie uwagi? Jeśli to było uwytyczną p. Bielewicza, przynajmniej należy, że osiągnął pełny sukces. Szkoda tylko, że dzieje się to z krzywdą tysięcy pięściorczy.

W ciągu jednego tygodnia aż dwa skandale. Czy to nie za wiele? Czy nie czas wreszcie uciąć łeb hydrze?

(M. G.)

Kłopoty Patronatu nad więźniami

Kapitałna scena w kancelarii rejenta

W dniu wczorajszym w kancelarii rejenta Miłkowskiego rozegrała się niezwykła scena.

Jak wiadomo p. rejent Miłkowski jest prezesem Patronatu, zaś zastępcą p. Kuźniak, jednym z czynniejszych członków zarządu, to też ilekroć zwolniony więzień chce jaknajprędzej załatwić sprawę zapomógł, zgłasza się w kancelarii rejenta.

Właśnie w dniu wczorajszym przybył taki świeżo zwolniony więzień. Gdy mu wyluszczone, że otrzyma 10 zł. zapomógł energicznie zaprotestował, gdyż musi sobie kupić całkowite „umundurowanie”; to co posiada na sobie jest własnością jego kolegi, któremu musi wszystko zwrócić.

Dość energicznie obstawał przy swej „prośbie”, i w pew-

nym momencie oświadczył, że nie ruszy się z miejsca dopóki mu Patronat nie wyda ubrania. Na dowód prawdziwości swych słów rozebrał się aż do bielizny, usiłował nawet pozbyć się koszuli i tej niższej części bielizny. Cała ta scena wywołała przerażenie wśród niewieściego

personelu kancelarii.

Dopiero p. Kuźniak ugłaskał petenta. Wyruszył z nim na rynek i zakupił cały komplet ubrania nie wylączając czapki, butów, bielizny. Później dopiero przypomniał sobie p. Kuźniak, że zapomniał dla kompletu kupić... podwiązki.

Proces komunistyczny odroczony z powodu połogu oskarżonej

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Grodnie miał się odbyć proces Szoloma Serlina i niejakiej Bondarekówny, oboje z W. Brzostowicy oskarżonych o działalność komunistyczną.

Proces został odroczony ze

względu na to, że Bondarekówna w tych dniach odbywa połóg w szpitalu więziennym.

Niepotrzebna strata czasu

Starostwo Powiatowe w Grodnie zwraca uwagę na niewłaściwość objawiającą się w klerwie podać do M. S. Wojsk w sprawie uchylenia zasadniczego podatku wojskowego.

Ponieważ przyznawanie ulg w tej dziedzinie podatkowej przysługuje zarządom gmin

miejskich i wiejskich, przeto do nich należy składać odwołania.

Zwracanie się w tej sprawie do M. S. Wojsk powoduje tylko zwłokę w załatwieniu sprawy, gdyż podania takie drogą wszystkich instancji wpływają wreszcie do zarządu kompetentnych gmin.

Doraźna kontrola bezrobotnych

Zarząd Obwodu Funduszu Bezrobocia przystępuje do przeprowadzenia w najbliższych dniach doraźnej kontroli uprawnień bezrobotnych do zasiłków oraz prawidłowości ich wymiaru.

Kontrola przeprowadzana będzie w mieszkaniach bezrobotnych i w zakładach pracy; szczególne informacje zasięgnięte będą również w Ubezpieczalni Społecznej. Tego rodzaju kontrola obejmie cały teren

województwa białostockiego.

Winną nieprawego pobierania zasiłków bądź wystawienia niezgodnych z prawdą zaświadczeń pracy, prócz utraty zasiłków, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Niefortunne polowanie na kuropatwy

Mieszkaniec wsi Nowosiółki Merał Bolesław wybrał się na polowanie na kuropatwy, zaopatrzone w dubeltówkę własnego wyrobu.

Widocznie konstrukcja broni

zawierała jakieś wady, skoro śrut zamiast kuropatwy pokaleczył oczy, twarz, nos myśliwego.

Merela w stanie ciężkim przewieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Ładna rodzinka kompromituje Grodno

Po przybyciu pociągu grodzieńskiego do Białegostoku jeden z pasażerów niejaki Benetton Mojsze, lat 29 urodzony i zam. w Grodnie przy ul. Skórzanej 5 odetchnął z ulgą, bo- wiem udało mu się przebyć przestrzeń Grodno — Białystok bez biletu.

Pewna trudność wynikała dopiero przy wyjściu z peronu. Kontroler Aleksander Baumgarten stanowczo domagał się biletu. Pasażer „na gapę” usiłował przekupić biletera wręczając mu 50 gr. łapówki.

Po kilku minutach podobna scena powtórzyła się z Benettonem Efroimem lat 26, bratem wyżej wymienionego (zam. w Grodnie przy ul. Perca 8). Efroim nie wiedząc o przygodzie brata, również za-

miast biletu usiłował wręczyć 50 gr. łapówki, lecz bezskutecznie.

Obaj bracia zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej z podwójnego tytułu: za jazdę bez biletu, oraz za usiłowanie przekupienia funkcjonariusza kolei.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Kupujcie szczęśliwe losy Loterii Państwowej w najpopularniejszej kolekturze

O. MAREJNE,

GRODNO, ul. Dominikańska 13, tel. 287 P. K. O. 80.679
Prosimy o szybką decyzję przed wyczerpaniem losów

Piekarz nie odróżnia kału szczurów od mąki

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki rozpatrywał charakterystyczną sprawę jeśli chodzi o stosunki sanitarne w naszych piekarniach.

Oto piekarz Kaplan przy ul. Mostowej sprzedał chleb córce posterunkowego Władysława Sewastjanika. W chlebie znajdował się zapieczony kał szczurów.

Oskarżony Kaplan tłumaczył się przed sądem, że kał myszy i szczurów, które żywią się wyłącznie mąką jest bardzo trudno odróżnić od samej mąki.

Widocznie piekarzowi szczyry wyrządzają zbyt duże straty, to też wykorzystując taką „przeróbkę” mąki wybitnie zmniejsza straty.

Sąd skazał piekarza na 25 zł grzywny.

Sprostowanie

W sprawozdaniu z procesu Komendanta Pawłowskiego przeciwko b. ławnikowi Mazurkiewiczowi zakradła się nieścisłość. Nie Sąd zaproponował Zarządowi Miejskiemu zbadanie stanu psychicznego komendanta Pawłowskiego, lecz takiego zbadania w swym wniosku domagał się kiedyś b. ławnik Mazurkiewicz.

Zawsząd chóry brzmią radośnie: Ma cel wreszcie egzystencja, Bo Marejne głosi o tem, że ciągnienia jest kadencja...

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości!

Wiele człowiek zaznać może, I ukońc swoje nerwy, W kolekturze O. Marejne, Trzeba jednak grać bez przerwy.

Znana firma **N. WASILEWICZA** Grodno Dominikańska 28 poleca w dużym wyborze

CHAŁWY

I słodczye wschodnie znane ze swej dobroci i jakości
Ceny niższe 26

Reons! Kino Zosienka Reons!
MORDERCA

Dźwiękowe-Kino **Polonia** Pocztowa 4

D Z I S

Wielki dramat matki!

Najnowsza kreacja dawno niewidzianej

Constance Bennett

p. t.

Małżeństwo dla opinji

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 w sobotę i niedzielę o 4 ej

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

Dziś potężny dramat filmowy p. t.

Tajemnica starego rodu

w rol. gl.

królowa polskiego ekranu **Jadwiga Smosarska**

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikańska 26

D Z I S Wstęp od 40 gr.

Ulubieniec publiczności genialny śpiewak znany z całego szeregu wspaniałych filmów

Jose Mojica

„Król Cyganów”, „Kuszenie Szatana” oraz piękna czarnecka

Mona Maris

w prawdziwie wielkim filmie na tle romantycznej, emocjonującej przygód słynnego angielskiego bandyty p. t.

„NOC MIŁOŚCI”

Nadpr.: najnowsze aktualności.

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 5, 7, 9¹⁵ Wstęp od 25 gr.

D z i s

Przepiękny film na tle cudownego krajobrazem Neapolu w oprawie melodyjnych włoskich pieśni p. t.

POD CZAREM NEAPOLU

W rol. gl.: Makelm Todd i Liliane Lyl